

<http://dx.doi.org/10.18778/0208-6107.27.01>

OD REDAKCJI

Artykuły, rozprawy, eseje i recenzje zamieszczone w pierwszym, wydanym już pod nową redakcją i przez nowy zespół redakcyjny, numerze „Folia Philosophica” – których profil dookreślony został dodanym od tego numeru podtytułem: „Ethica – Aesthetica – Practica” – traktują o kwestii, która z konieczności jest przedmiotem tak filozoficznego, etycznego, prawnego, jak i m.in. politologicznego namysłu. Gros zamieszczonych tu tekstów powstało przed kilkanaście laty i są one też nierzadko świadectwem nie tylko intelektualnego i naukowego podejścia do rozważanych zagadnień, ale też i emocjonalnego do nich stosunku. Wprawdzie emocje w wypadku niektórych aspektów poruszanych tu spraw opadły, to jednak żadne z poruszanych w tych tekstach zagadnień nie utraciło nic ze swej intelektualnej, filozoficznej, etycznej, prawnej czy politologicznej doniosłości. Składające się na poniższy tom teksty wpisują się idealnie w profil nowej formuły „Folia Philosophica” – dwa wskazane w podtytule obszary: *ethica* oraz *practica*, czyli moralność, prawo i polityka spletają się tu ze sobą w sposób trudny do oddzielenia.

PAMIĘĆ I ODPOWIEDZIALNOŚĆ

Nie ulega wątpliwości, że w epoce sprzed transformacji ustrojowej działo się w Polsce wiele rzeczy nagannych moralnie, jak też nie ulega wątpliwości, że aparat władzy w różnych okresach dopuszczał się wręcz czynów przestępczych. Warunki, które umożliwiały powstawanie tych patologii, stwarzał ustrój polityczny, stwarzała je sytuacja geopolityczna, a także utrwalona – z pomocą różnorodnego rodzaju form i odmian przemocy – praktyka społeczna. O minionej – przed ponad ćwierćwieczem – rzeczywistości można więc krótko rzec, że była to rzeczywistość obarczona zarówno w swym ustrojowym rdzeniu, jak też z racji nieuchronnej, geopolitycznej niesuwerenności owego bytu politycznego, jakim była PRL, istotnym defektem, stwarzającym warunki dla pojawiania się czynów, zachowań i postaw moralnie nagannych, a zatem stwarzającym też warunki do pojawiania się niegodziwości, które w jakimś sensie były czymś „nieuchronnym” (gdyż w części wynikały z racji geopolityczno-ustrojowych), zarazem jednak były czymś „kontyngentnym”, gdyż – mimo że ustrój i geopolityka stwarzały przesłanki dla ich zaistnienia – do popełniania owych niego-

dziwości dochodziło wszak za sprawą czynników przygodnych, mianowicie za sprawą niejednokrotnie niewymuszonych wyborów, dokonywanych przez konkretne jednostki w konkretnych sytuacjach, albo wyborów wprawdzie wymuszonych, ale z użyciem niewielkiego tylko przymusu.

W dość licznych, na przestrzeni owego ćwierćwiecza, acz skrótowych i z etyczno-filozoficznego punktu widzenia mało pogłębionych wypowiedziach – czy to polityków, czy też publicystów (czasami także angażujących się w te spory intelektualistów) – przewijają się różnorakie oskarżenia, w których jednostkom, grupom, większym zbiorowościom i różnym instytucjom przypisywano i nadal przypisuje się odpowiedzialność za niegodziwości minionej epoki, uwalniając zarazem od owej odpowiedzialności jakieś inne jednostki, zbiorowości czy instytucje. Owe wypowiedzi polityków i publicystów, a i też niektórych intelektualistów, mają często charakter moralnych oskarżeń kierowanych pod adresem polityczno-intelektualnych oponentów. Najczęstszą reakcją na tego rodzaju nie zawsze nieuzasadnione oskarżenia było – skądinąd również niepozbawione racji – wytykanie oskarżycielom, że bezpodstawnymi moralnymi oskarżeniami posługują się oni przede wszystkim dla celów politycznych, po to by zwalczać swych ideowych i politycznych oponentów. Wypowiedzi jednej, jak i drugiej strony nie układają się w efekcie w żadną rozmowę czy dyskusję, lecz są pełnymi emocji partykularnymi artykulacjami wzajemnej awersji i wzajemnego, najogólniej mówiąc, poirytowania. Te namiętne oskarżycielskie wypowiedzi, choć w wielu wypadkach obecność emocji może być skądinąd zrozumiała, nie mogą jednak budzić pełnego zaufania, albowiem „namiętna mowa – jak zauważył Karl Jaspers w swym wykładzie o *Problemie winy* – nie przekonuje o słuszności mówcy”¹. Nie z oskarżeniami, lecz z dyskusją – którą to dyskusję przeprowadzić byśmy właśnie chcieli konstruując niniejszą publikację – będziemy mieli do czynienia dopiero wówczas, gdy pojawi się „gotowość do refleksji”, a to – jak powiada Jaspers – wymaga, „abyśmy nie upajali się poczuciem dumy, rozpaczy, oburzenia, przekory, zemsty, pogardy, lecz ostudzili te uczucia i przyglądali się, jaka jest naprawdę rzeczywistość”². Nieco modyfikując i uzupełniając sformułowany przez Jaspersa wymóg, moglibyśmy powiedzieć, że powinniśmy się przyglądać temu, jaka *była* miniona rzeczywistość, a to znaczy również zastanawiać nad tym, jak winna wyglądać nasza o niej *pamięć*. Przede wszystkim jednak powinniśmy – jako etycy, filozofowie, intelektualiści – dokonać głębokiego teoretycznego namysłu nad zasadami przypisywania jednostkom, grupom, zbiorowościom i instytucjom odpowiedzialności za rzeczywistość, co do której moralno-ustrojowych defektów, jak też co do naganności szeregu praktyk konstytutywnych dla tej rzeczywistości, trudno mieć jakieś zasadnicze wątpliwości.

¹ Karl Jaspers, *Problem winy*, tłum. J. Garewicz, „Etyka” 1979, t. 17, s. 146.

² Ibidem, s. 145 n.

Celem refleksji, którą chcemy podjąć w zebranych tu artykułach, rozprawach, esejach i recenzjach, jest skonfrontowanie ze sobą różnych sposobów ocenego patrzenia na budzącą moralny sprzeciw niegdysiejszą rzeczywistość, to znaczy patrzenia na nią podług pewnych moralnych miar i standardów. Żeby móc w sposób świadomy dokonywać takiej ocennej analizy minionej rzeczywistości – przy czym nie chodzi tu jedynie o rzeczywistość realnego socjalizmu, lecz również o realizację innych form ustrojowych i porządków rzeczywistości, zasługujących na ich moralne napiętnowanie – należy być świadomym miar i standardów, z których pomocą takiej właśnie oceny dokonujemy. Celem nadrzędnym podjętej tu refleksji byłoby zatem skonfrontowanie ze sobą różnych sposobów konstruowania moralnych miar i standardów, podług których moglibyśmy (czy też winniśmy) przypisywać odpowiedzialność za minioną rzeczywistość i za niegdysiejsze niegodziwości. Należy w tych poszukiwaniach i dążności do wypracowania zasad i kryteriów przypisywania odpowiedzialności pamiętać także o problemie, przed którym nieuchronnie staje każde ocenne orzekanie o przeszłości. Problem ów wynika z napięcia między zasadnym dążeniem do posługiwania się miarami i standardami, które pretendować mają do powszechnej ważności, a nieuchronną koniecznością pewnej przynajmniej historycznej relatywizacji miar i standardów orzekania o niegodziwościach czy chociażby niechwalebnych zachowaniach i postawach w czasach minionych. Problem zatem, z którego trzeba sobie zdawać sprawę, to problem związany z dwojakim niebezpieczeństwem: z jednej strony, historycznej relatywizacji czynów, postaw i zachowań, prowadzącej w skrajnym wypadku do pełnego niemal uwolnienia każdego i wszystkich od odpowiedzialności, z drugiej zaś, niebezpieczeństwem całkowicie ahistorycznego imputowania win i rzucania w dowolną stronę oskarżeń na podstawie wygodnych dla celów aktualnej walki ideologiczno-politycznej kryteriów „naganności”.

W tych naszych rekonstrukcjach kryteriów i miar oraz w poszukiwaniach wyważonego sposobu dokonywania „obrachunku z przeszłością” warto by zapewne – jeśli nie wprost, to przynajmniej pośrednio – uczynić punktem odniesienia schemat zaproponowany przez Jaspersa i wyróżnione przezeń cztery pojęcia winy (winę kryminalną, polityczną, moralną i metafizyczną). Należy jednak też się zapytać, czy rozróżnienia te, wypracowane w określonym kontekście historycznym, mogą być w podobny sposób stosowane w odniesieniu do innych polityczno-historycznych doświadczeń, w tym takich, jak życie i funkcjonowanie w „PRL-u”?

Pytanie o standardy i kryteria przypisywania odpowiedzialności za pewną rzeczywistość i popełniane w niej niegodziwości, jak również pytanie o należyty stopień relatywizacji moralnych oskarżeń można też sformułować w sposób nader zwięzły jako pytanie o podstawy i warunki wysuwania oskarżeń, które to pytanie może skądinąd stać się też pytaniem o podstawy i warunki przypisywa-

nia zasług. Jest rzeczą dość zwyczajną – acz schemat Jaspersa akurat nie pozwala zbyt łatwo na tego rodzaju zabieg – że drugą stroną wysuwania oskarżeń jest przypisywanie zasług podmiotom sytuowanym po przeciwnej stronie w stosunku do podmiotów oskarżanych. Zadaniem etyka i filozofa nie jest jednak wysuwanie owych oskarżeń, ani też wychwalanie zasług, lecz przede wszystkim namysł nad zasadami, miarami i kryteriami orzekania o naganności, a także o chwalebności czynów, zachowań i postaw. Nie należy oczywiście oczekiwać, że nawet w popartej refleksją dyskusji dojdziemy do jednego wspólnego rozstrzygnięcia kwestii owych zasad i standardów. Niemniej jednak tego rodzaju namysł, który nie będzie motywowany chęcią formułowania oskarżeń, lecz nastawiony jest na eksplikowanie zasad i miar, będzie miał znaczenie praktyczne, to znaczy przyczyniać się będzie do pogłębienia naszej etycznej samowiedzy, czyli, z jednej strony, przyczyniać się będzie do zachowania naszej wrażliwości na niegodziwość, na które nie powinniśmy pozostać obojętni, z drugiej zaś, powinien się przyczyniać do pewnego choćby poskromienia oskarżycielskich zapałów, zwłaszcza tych, które motywowane są racjami tyle etycznymi, co ideologicznymi.

W najkrótszej postaci owo pytanie o standardy przypisywania odpowiedzialności można by sformułować następująco: ***Za co, kogo oraz kto uprawniony jest obwiniać z racji niegodziwości, jakich dopuszczano się w ramach odrzuconego ustroju czy w łonie zakwestionowanej, minionej już rzeczywistości?***

Spróbujmy wyeliminować całkiem skrajne stanowiska, czyli spróbujmy poruszać się gdzieś pomiędzy pamiętaniem wszelkich przewin ludzkości, a to zarazem znaczy obarczaniem każdego z nas odpowiedzialnością za ogół ludzkich cierpień w całych ludzkich dziejach (vide Walter Benjamin), a amnezją wymazującą z pamięci niegodziwość i to całkiem niedawne (ale także wymazującą ze świadomości te obecne), czyli uwalnianiem „hurtem” wszystkich od odpowiedzialności za niegodziwość minionego (i obecnego) czasu. Spróbujmy też określić, jaka doza pamięci – pamięci o niegodziwościach, ale też o tym, co chwalebne, godne i sprawiedliwe – jest dozą właściwą, i to zarówno z punktu widzenia moralnie uprawnionego przypisywania odpowiedzialności, jak też z punktu widzenia naszego działania na rzecz teraźniejszości i przyszłości. Spróbujmy udzielić w naszych warunkach ponownej odpowiedzi na nietscheańskie pytanie o pożyteczność i szkodliwość historii dla życia, czyli o właściwą dla nas dozę „pamięci”.

Ani kwestia „pamięci”, ani kwestia przypisywania odpowiedzialności – analizowane w niniejszym tomie wprawdzie jako pewne abstrakcyjne kwestie teorio-etyczne, atoli interesujące nas również w naszym polskim kontekście – nie są jednak ani kwestiami czysto teorio-etycznymi, ani też kwestiami istotnymi tylko w naszych warunkach. Z podobnymi zagadnieniami natury zarówno praktycznej, jak i etyczno-teoretycznej zmagają się i zmagają społeczności,

które są zmuszone dokonać „obrachunku z przeszłością”. Jedne z tych społeczności wyzwoliły się z opresywnych ustrojów, stwarzających warunki dla pojawiania się licznych, często ogromnych niegodziwości, drugie zaś dostrzegły obecnie w retrospektywnym spojrzeniu, iż same dopuszczały się niegdyś określonych niegodziwości wobec jakiś grup czy społeczności, teraz zaś czują się zobligowane do dokonania obrachunku z własną przeszłością, z własną winą. Z jednej strony będziemy mieli przykłady Hiszpanii, Chile czy NRD, z drugiej zaś przykłady aktualnego poczucia odpowiedzialności za niegdysiejsze przewiny wobec Aborygenów, Indian, społeczności poniżanych w czasach apartheidu, które to przewiny, co należy dodać, wcale nie musiały w owym czasie być postrzegane jako moralne przewiny.

Szereg zamieszczonych tu tekstów powstało w drugiej połowie minionego dziesięciolecia, inspiracją do powstania części z nich była wprowadzona w ograniczonym zakresie w życie rodzima ustawa lustracyjna z roku 2007. Tematykę odjętą w tym tomie „Folia Philosophica. Ethica – Aesthetica – Practica” zamierzamy zajmować się również w przyszłości, publikując m.in. przekłady kilku tekstów poświęconych tej problematyce, która najpewniej jeszcze długo się nie zdezaktualizuje.

Andrzej Maciej Kaniowski
Redaktor tomu